Przegląd Kościelny

Nr. 47. **Poznań, 21 Maja 1885.** **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O nuncyuszach apostolskich.

Zamiar nasz przedstawienia w piśmie naszem ważnego zadania, stanowiska i znaczenia w hierarchii kościelnéj instytucyi nuncyuszów, — instytucyi, która w ostatnich wiekach niezmierne usługi oddała Kościołowi, a dziś wielką w stósunkach pomiędzy Kościołem a państwami odgrywa rolę, — dojrzał tym prędzéj z powodu kontrowersyi, jaka powstała w ostatnim czasie w Hiszpanii i spowodowała wystąpienie Stolicy Apost. w nocie urzędowéj Kardynała Sekretarza Stanu, wystósowanéj do nuncyusza apost. w Hiszpanii d. 15 kwietnia rb. Ponieważ nota ta, określając w głównych zarysach władzę nuncyuszów, przyczynia się znakomicie do utwierdzenia naszych wywodów, opartych na wyjaśnieniach różnych autorów i powag, dla tego uważamy za stósowne ją tutaj przedewszystkiem streścić a potem dopiero uwagi nasze do niéj nawiązać.

1. *Nota urzędowa Kardynała Sekretarza Stanu.* Wiadomo już z krótkiego sprawozdania, ogłoszonego w nr. 45 pisma naszego, o artykule hiszpańskiego dziennika *El siglo futuro*, uwłaczającym mocno najwyższéj władzy Papiezkiéj i wynoszącym jurysdykcyą biskupów po nad władzę nuncyuszów. W artykule rzeczonym postawiono następujące tezy:

Biskup ma prawo nie zważać na przedstawiciela Stolicy św. w sprawach, dotyczących interesów religijnych, względem których wystarcza mu jedynie świadectwo sumienia;

gdy chodzi o ocenienie postępowania rządu w materyi polityczno-religijnéj, prawo Biskupa co do pełności i rozmiarów jest wyższe nad prawo nuncyusza apostolskiego;

podczas gdy akcya nuncyusza kieruje się względami ludzkiemi, akcya Biskupa większéj zażywa wolności;

urząd apostolskiego nuncyusza ma na celu i dotyczy zewnętrznych i dyplomatycznych stósunków pomiędzy Kościołem a państwem, urząd Biskupa ma za przedmiot stósunki wewnętrzne i istotne, jakie Bóg ustanowił pomiędzy obydwiema władzami;

nuncyusz nie reprezentuje stósunków istotnych pomiędzy Kościołem a państwem, ztąd katolicy w ogólności a Biskupi w szczególności nie potrzebują odnosić się do nuncyatury apost. i przyjmować od niéj wskazówek co do postępowania;

reprezentacya papiezka wyższa ma na celu specyalny porządek rzeczy w sferze dyplomatycznéj, zupełnie różny od sfery, w któréj działają katolicy, i od sfery, stanowiącéj rolę właściwą każdego Biskupa, tak że gdy reprezentant papiezki np. w dokumencie urzędowym zaznaczył, iż istnieją serdeczne i życzliwe stósunki pomiędzy Stolicą św. a rządem hiszpańskim, katolicy, a z katolikami wszyscy Biskupi mogą utrzymywać, że stósunki pomiędzy Kościołem a państwem w Hiszpanii są jak najgorsze, — że więc dyplomatycznie można uważać coś za prawdziwe, co nie jest niem w rzeczywistości.

Dziennik wspomniony grozi w końcu, że ma mocne postanowienie doktrynę tę aż dotąd w Hiszpanii zapoznaną bronić do ostateczności i zjednać jéj uznanie jako stałemu aksyomatowi, celem przeszkodzenia, aby katolicy i Biskupi nie zamykali się w bojaźliwem milczeniu, w fałszywéj roztropności, w przesadzonem uszanowaniu dla niektórych powag (Stolicy św. i tych co ją reprezentują).

Kardynał Sekretarz Stanu, zaznaczywszy w swéj nocie, że podobne doktryny, w których powstają z grobu dawne teorye gallikańskie i febroniańskie, potępione już przez Stolicę św. a w szczególności przez Piusa VI w słynnéj *Responsio super nunciaturis*, są zgubne i fałszywe tak co do pojmowania stanowiska nuncyusza jak i najwyższéj władzy papiezkiéj, rozbiera i zbija zdania powyżéj przytoczone, rozdzielając je na dwie kwestye, kwestyą faktu i kwestyą prawa.

Co do kwestyi prawnéj, od któréj kwestya faktu zawisła, mówi nota:

„Na Soborze watykańskim dogmat o Prymacie Papieża rzymskiego nad całym Kościołem został potwierdzony a nadto władza Prymatu dogmatycznie zdefiniowana[1]) jako »najwyższa władza jurysdykcyjna nad całym Kościołem, nie tylko w rzeczach, dotyczących wiary i obyczajów, lecz także w rzeczach, dotyczących karności i rządów Kościoła po całym świecie rozszerzonego, i że ta władza jest ordinaria i immediata nad wszystkiemi Kościołami i nad każdym z osobna, jako też nad każdym Pasterzem i wiernym...« Dla tego Sobór Watykański oświadczył daléj, »że téj władzy Prymatu poddani są z obowiązku subordynacyi hierarchicznéj i prawdziwego posłuszeństwa Pasterze jakiegokolwiek obrządku i godności, tak pojedyńczy z osobna jak wszyscy razem,... tak że jedność wspólności i wyznania téj saméj wiary utrzymana z Rzymskim Papieżem, z Kościoła Chrystusa jednę tworzy owczarnię pod jednym Pasterzem.«

„Z nauki téj wypływa: 1) że Papież rzymski na mocy swego Prymatu prawdziwym jest Pasterzem i Biskupem Kościoła powszechnego; 2) że Papież na mocy swéj władzy zawsze i w każdéj rzeczy mieszać się może w sprawy każdéj dyecezyi z osobna; 3) że Biskupi w każdym przypadku takiéj interwencyi ze strony Papieża są zobowiązani go słuchać i poddać się jego decyzyom.

„Ztąd twierdzenie, jakoby Biskupi, traktując kwestye z zakresu religijnego, potrzebowali tylko pytać się swego sumienia, przeczy téj subordynacyi hierarchicznéj i posłuszeństwu, jakie są winni koniecznie Stolicy Apost. Niewątpliwie, traktując sprawy religijne, powinni Biskupi radzić się swego sumienia; lecz zobowiązani są także zastósować się we wszystkiem do reguł przepisanych przez Papieża, i nie wolno im nigdy z nich się wyłamywać.

„Jako dalszy wynik téj władzy Prymatu oświadczył nadto Sobór Watykański, »że Papież rzymski ma prawo znosić się z wszelką swobodą z pasterzami i wiernymi całego Kościoła, aby przez niego mogli być pouczani i pro-

---

[1]) Constitutio dogm. de Ecclesia Chti, cap. III n. 2 i 4.

wadzeni po drodze zbawienia« i że dla tego ganić i potępiać należy »tych, co twierdzą, że wolno przeszkadzać temu znoszeniu się Głowy Kościoła z pasterzami i wiernymi.« Ze słów tych widoczna, iż zakazane jest bez różnicy wszystkim przeszkadzanie Stolicy św. w komunikowaniu się bezpośredniem lub pośredniem z wiernymi, traktowaniu lub definiowaniu kwestyi, dotyczących ich spraw religijnych.

„Jasnem jest także, że to prawo Stolicy św. nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby Biskupi w rządach swych dyecezyi nie byli zobowiązani stósować się ściśle do rozporządzeń Papieża i gdyby mogli działać w inny sposób, aniżeli te rozporządzenia nakazują.

„Jeśli tedy na mocy tego Prymatu ma Papież pełną i najwyższą władzę nad całym Kościołem i jeśli ją wykonywać może wprost i bezpośrednio, to ma także prawo posyłać dokąd chce swych legatów i reprezentantów i powierzać im wykonywanie swéj władzy w granicach, jakie uzna za stósowne.

„Nuncyusze apostolscy są prawdziwymi przedstawicielami Papieża, od którego ich władza pochodzi, upoważnieni do jéj wykonywania w sposobie i formie, jakie im tenże przepisał. Ztąd jeśli władza Biskupów zawsze podległą władzy Papieża być winna i jeśli nigdy wykonywać jéj nie mogą wbrew jego woli i regułom przez niego określonym, jasną jest rzeczą, że władza biskupia nie może być wykonywana wbrew rozporządzeniom nuncyusza apostolskiego, od chwili, gdy tenże w charakterze upoważnionego organu, jakim się Ojciec św. posługuje celem znoszenia się z wiernymi i Biskupami, zna doskonale prawdziwe intencye Papieża.

„Twierdząc, jak to czyni *Siglo futuro*, że prawo Biskupów jest co do pełności i rozmiarów wyższe nad prawo nuncyusza, zaprzecza się nuncyuszowi charakteru delegata i reprezentanta papiezkiego, albo też pragnie się atrybucye jego określać według kryteryum niezgadzającego się z wolą Papieża, albo raczéj odmawia się Papieżowi prawo mieszania się w sprawy dyecezalne, co wszystko nie tylko się sprzeciwia nauce katolickiéj o Prymacie Papieża, lecz także pojęciu o delegacyi, gdyż jasna, że delegat reprezentuje tego, który go deleguje, z władzą którego władza jego w zasadzie się identyfikuje.

„Zauważyć także należy, że tenże artykuł przyznaje Biskupom wyższe prawo nad nuncyuszem odnośnie do kwestyi, dotyczących stósunków pomiędzy Kościołem i państwem, bez względu na to, że te kwestye, ponieważ cały katolicyzm lub katolików pewnego państwa, obejmującego kilka dyecezyi, obchodzą, specyalnie od reprezentanta papiezkiego zależą, tak że pod tym względem akcya Biskupów, czy to poszczególna czy zbiorowa w państwie, winna być podporządkowana najwyższemu naczelnikowi Kościoła, a ztąd i temu, który go reprezentuje. Błądzi zatem autor artykułu gdy twierdzi, że prawo Biskupa dotyczy stósunków wewnętrznych i istotnych, jakie Bóg ustanowił między obydwiema władzami.

Przechodząc następnie do kwestyi faktu, mówi daléj nota, „jasnem jest, że nuncyusz apostolski jako delegat i reprezentant Papieża nie ma innéj misyi i innéj władzy jedno tę, którą mu nadał Papież, i również widoczna, że sam tylko Papież delegujący nuncyusza może powiedzieć, jaka jest ta misya i władza. Czyż to prawda, aby Papież powierzał nuncyuszom tylko misyą czysto dyplomatyczną, bez wszelkiéj władzy nad pasterzami i wiernymi państw, u których są uwierzytelnieni? Czyż można przypuszczać, że Ojciec św. posyła swych nuncyuszów w taki sam sposób jak rządy świeckie swych posłów i reprezentantów? Przeciwnie z brewiów odnośnych i instrukcyi dawanych nuncyuszom wykazuje się, że nie samą tylko czysto dyplomatyczną misyą, lecz także władzę w obec wiernych i w sprawach religijnych otrzymują.

„Nadto w charakterze swym reprezentanta papiezkiego nuncyusz apostolski nie jest poddany ani wiernym ani Biskupom narodu, gdzie rezyduje i dla tego ani jedni ani drudzy nie mają prawa oznaczania mu jego atrybucyi, a tym mniéj sądzenia o prawności jego aktów, które przeciwnie szanowane być winny przez wiernych i Biskupów, z wyjątkiem prawa odwołania się do Stolicy św. w razie, gdyby mieli powody do mniemania, że nuncyusz przekroczył zakres swéj misyi lub nadużył swego stanowiska. Z tego pokazuje się, jak błędne jest zdanie, iż misya nuncyusza jest czysto dyplomatyczna bez wszelkiéj władzy.

„Nie mniéj potępienia godnem jest inne twierdzenie, jakoby nuncyusz apostolski dla tego, że jest prostym dyplomatą, mógł nazwać dobremi albo przynajmniéj znośnemi niektóre sytuacye, które inni uważają za najgorsze. Gdyby twierdzenie podobne było uzasadnione, możnaby i powinnoby się przypuszczać, że Stolica św. sama uznaje za dobre i znośne to, co w rzeczywistości jest tylko ruiną Kościoła i religii, gdyż czyny nuncyusza nie potępione lub nie zganione przez Stolicę św. mogą być słusznie za akta saméj Stolicy św. uważane; czyż podobne twierdzenie nie ubliża w najwyższym stopniu Głowie Kościoła a ztąd na potępienie nie zasługuje?

„Nakoniec bezmyślnem jest twierdzenie dziennika, że nuncyusz względami ludzkiemi może być powściągany, gdy chodzi o danie świadectwa prawdzie lub o obronę sprawiedliwości, podczas gdy Biskupi większą pod tym względem mają wolność. Nuncyusz bowiem w charakterze reprezentanta niezawisłego Zwierzchnika niczego lękać ani się spodziewać nie potrzebuje od rządu, przy którym jest uwierzytelniony..."

Owóż wywód zwięzły i treściwy Kardynała Sekretarza Stanu o stanowisku nuncyuszów apostolskich, w obec niewczesnych zarzutów i fałszywych teoryi, wywód, który w dalszym ciągu rozprawy znajdzie potwierdzenie w całéj tradycyi kościelnéj i nauce kanonistów i najznaczniejszych autorów.

2. *O nuncyuszach w ogóle — Ich pochodzenie i prawa.* Historya Kościoła nas uczy, że po wszystkie czasy, nawet już od pierwszych wieków Kościoła, Stolica Apostolska w różnych częściach świata nadawała jurysdykcyą już to czasową, już też stałą pewnym osobom, które reprezentowały Papieża rzymskiego i władzę jego wykonywały w krajach im przeznaczonych. Osoby te różne nosiły nazwy. W Konstantynopolu nazywano je *apocrisiarii*, gdzieindziéj *wikaryuszami apostolskimi*, później nadano im miano *legatów*. Dwa były rodzaje tych legatów: *nati* i *missi*. Legati nati dziś już nie istnieją, a gdzie są, to tytuł tylko bez znaczenia; pozostali zaś dziś tylko legati *missi*, którzy są, albo nie są Kardynałami.

Legaci Kardynałowie są *ordinarii* (z jurysdykcyą stałą i ciągłą) albo *extraordinarii* (z jurysdykcyą chwilową). Pierwsi byli ustanawiani w niektórych prowincyach państwa papiezkiego, aby niemi rządzić, drudzy wysyłani bywają po za granice państwa papiezkiego tylko w charakterze *nadzwyczajnym*, celem załatwienia jakiéj ważniejszéj sprawy; w onczas noszą miano, do dziś jeszcze wyłącznie im przysługujące, legatów *a latere*.

Legaci nie będący Kardynałami, wysyłani celem rządzenia w niektórych prowincyach państwa papiezkiego, nazywali się *ablegatami* lub *delegatami*, wysyłani do innych krajów nazywają się *nuncyuszami*. Czemże tedy jest nuncyusz? Jest to wysłannik Papieża, mający zadanie reprezentować go w pewnéj prowincyi i państwie i wykonywać tam władzę papiezką w granicach wskazanych mu przez Papieża. „Jest to, jak mówi Moroni[1]), prałat (biskup lub arcybiskup, rzadko patryarcha) ambasador Papieża, reprezentujący go u cesarzów, królów, książąt lub republik, do

[1]) *Dizionario di erud. eccles. v. Nunzio.*

których wysłany jest przez zwyczajną delegacyą i do spraw nadzwyczajnych, w ogóle z władzą legata... Papież nadaje zwykle nuncyuszom tytuł arcybiskupa tytularnego; niekiedy są nuncyusze Biskupami rezydencyalnymi."[1])

Początek nuncyatur w obecnym kształcie sięga 15go wieku. „Aby się wywiązać ze swego urzędu apostolskiego, ze względu na spory i niezgody wewnętrzne wywoływane przez Prymasów, uważali Papieże od 15 wieku za swój obowiązek cofnąć nadaną prymasom władzę delegatów Stolicy św. i wysyłać *ex proprio latere* do Niemiec, Francyi, Hiszpanii, Portugalii i do innych państw nuncyuszów obcych krajowi i wszelkim stronnictwom, prałatów ozdobionych wysokiemi godnościami kościelnemi i miłych monarchom. W ten sposób ustanowione zostały nuncyatury u dworów katolickich i w stolicach." Tak mówi Pius VI w swéj *Responsio super nunciaturis*.[2])

Obecnie nuncyusze nie mają tak rozległéj władzy jak dawniéj wikaryusze apostolscy i legati nati, jak to wyraźnie oświadcza Pius VI.[3]) Nuncyatury dzisiejsze dzielą się na pierwszorzędne: austryacką, francuzką, hiszpańską i portugalską, wiodące wprost do godności kardynalskiéj, i na drugorzędne w innych krajach.

Błędem byłoby mniemać, że nuncyusz jest prostym ambasadorem Papieża, jako zwierzchnika doczesnego, do którego atrybucyi wchodzą tylko sprawy tego rodzaju co innych ambasadorów; nuncyusz jak każdy legat Papieża, jest posłem Stolicy św. z władzą załatwiania takich spraw kościelnych, jakie Papież reguluje mocą swego urzędu apostolskiego: *Legatus apostolicus*, mówi Schmalzgrueber[4]), *in genere est qui a Sede Apostolica in certam provinciam mittitur cum potestate administrandi negotia ecclesiastica quae sunt muneris apostolici.* Nuncyusz jest bezwątpienia ambasadorem lecz *sui generis*, reprezentuje Papieża przedewszystkiem jako Głowę Kościoła, ztąd obowiązki jego są jedynie natury duchownéj, jak to się pokazuje z brewe Pap. Piusa VI wystósowanego 20 stycznia 1787 r. do Arcyb. kolońskiego, w którem tenże mówi, że „ustanowił swego nuncyusza, któryby załatwiał jego sprawy i wykonywał władzę apostolską, jaką mu powierzył."

Z tego powodu nuncyusz, wykonujący władzę Papieża w miejscu przeznaczonem i w granicach mu wskazanych, nie jest na tem miejscu obcym, jak nim nie jest nigdzie Papież. W brewe co dopiero wspomnionem uskarża się Papież, że Arcybiskup koloński nie chciał przyjąć ani uznać nuncyusza apostolskiego i dodaje te ważne słowa: „traktujesz go jako *obcego*, jakoby sprawy twéj dyecezyi wcale go nie obchodziły, i jakobyśmy My sami byli obcymi w Kościele i twéj dyecezyi, w któréj na mocy prawa Prymatu, ustanowionego przez Jezusa Chr. i przelanego na Nas przez Piotra św., myśmy go ustanowili..." Nie ulega wątpliwości, mówi daléj Papież, „że poprzednicy Nasi od najdawniejszych czasów zawsze z téj władzy korzystali i swych aprocrisiarios, legatów, nuncyuszów do dyecezyi innych Biskupów wysyłali, władzy, którą dzierzyli niewątpliwie" na mocy swego prymatu.

Nuncyusze posiadają pewną jurysdykcyą wspólną wszystkim legatom Stolicy Apostolskiéj i jurysdykcyą osobną, płynącą z ich charakteru nuncyuszów. Jak każdy legat apostolski dzierży nuncyusz jurisdictionem *ordinariam* a nie *delegatam*, tj. jurysdykcyą, przywiązaną do swego officium i godności, nad arcybiskupami, biskupami, kapłanami i wiernymi kraju, do którego jest posłany.[1]) W każdym razie jednak może Papież ograniczyć ich jurysdykcyą nawet do tego stopnia, że nie będzie ordinaria. Z reguły może czynić nuncyusz w miejscu, do którego jest posłany, to wszystko, co może Biskup w swéj dyecezyi, Arcybiskup w swéj prowincyi, Prymas w kraju, z tym jednak wyjątkiem z prawa ogólnego płynącym, że nie posiada żadnéj jurysdykcyi w materyach *wyraźnie zastrzeżonych ordynaryuszowi własnemu* przez święte kanony, Sobór Trydencki i konstytucye apostolskie. Kiedy się mówi, że nuncyusz w kraju sobie powierzonym może także wszystko co Papież, wyłączyć należy wszelkie materye zastrzeżone wyraźnie Stolicy św., chyba że otrzymał od Papieża pod tym względem specyalne koncesye.

Przed Soborem Trydenckim mogli nuncyusze jako sędziowie ordinarii rozpatrywać i rozsądzać w pierwszéj instancyi sprawy duchowne kraju, w którym rezydowali, lecz po Soborze mają tylko prawo drugiéj instancyi czyli apelacyi. Jakkolwiek są wyższymi nad Biskupów i Arcybiskupów kraju, gdzie są ustanowieni, to jednak nie mogą im wytaczać procesów, gdyby się ci dopuścili występków lub zbrodni. Sobór Tryd. zastrzegł sprawy kryminalne Biskupów Stolicy św. a sprawy mniejszéj wagi Soborowi prowincyonalnemu. Nuncyusze mogą nadto udzielać za pobożne uczynki odpust nad 100 dni, lecz mniéj od roku; mogą także, jak to wielokrotnie rozstrzygała Kongregacya Soboru, asystować ważnie przy małżeństwach wiernych poddanych swéj jurysdykcyi, lecz nie mogą udzielać spowiednikom aprobaty ani udzielać święceń kapłańskich.

Według reguł będących obecnie w użyciu, otrzymują nuncyusze ze swą nominacyą listy w formie brewe, wyrażające i określające władzę, jaką im Papież udziela. Władze te mogą być mniéj lub więcéj rozległe od tych, jakie im prawo ogólne nadaje. Według tenoru tedy każdego brewe papiezkiego można dopiero ocenić władzę każdego nuncyusza, która w każdym razie jest delegacyą ze strony Papieża w sprawach, które bezpośrednio od Stolicy św. zależą.

Inną rzeczą jest władza nuncyusza, a inną wykonywanie téj władzy. Rzym zgadza się na to, aby nuncyusze nie korzystali ze swéj władzy w całéj rozciągłości, lecz jakkolwiek może być ograniczona de facto (jeśli nie de jure), w niektórych krajach ta władza, zawsze niejednę ważną do sprawowania mają nuncyusze funkcyą. Tak we Francyi np. mają obowiązek zarządzać informacye kanoniczne co do przymiotów i moralności duchownych, mianowanych przez rząd arcybiskupami i biskupami; wszędzie zaś gdziekolwiek rezydują, starać się winni o utrzymanie w panujących i ludzie powierzonym ich trosce, wiary i przywiązania do Stolicy św., czuwać nad przestrzeganiem konstytucyi papiezkich, zawiadamiać Papieża o wszystkiem, co dotyczy dobra Kościoła i dusz itd. Z tego też względu zajmują nuncyusze wszędzie wysokie stanowisko. Kolońscy byli uważani z początku za monarchów i jako tacy traktowani na dworach elektorskich i książęcych; nawet w końcu 18go wieku nuncyusz koloński uważany był za najwyższego dostojnika a większa część biskupów i księży okazywała mu, jak pisze Kardynał Pacca, najwyższą cześć. I dzisiaj jeszcze na różnych dworach nuncyusz papiezki stoi na czele ciała poselskiego. — Do każdéj nuncyatury przywiązany jest przynajmniéj jeden audytor i jeden sekretarz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[1]) Jak obecny nuncyusz w Paryżu Mgr. di Rende, który jest Biskupem Benewentu. — [2]) *SS. D. N. Pii Papae VI responsio ad Metropolitanum Moguntinum etc. Romae 1790.* Dzieło to wielkiéj erudycyi zawiera liczne dowody na to, że Papieże od niepamiętnych czasów wysyłali swych aprocrisiarios lub nuncyuszów w różne części świata i przez nich pewną część swéj władzy apostolskiéj wykonywali. — [3]) l. c. cap. 8, n. 144. — [4]) in lib. 1 Decret. tit. 30 n. 1.

[1]) Ferraris v. *Legatus* n. 12 et sqq. Kardynał Pacca opowiada w swych *Pamiętnikach*, że kiedy przybywszy do Kolonii, przesłał brewe wierzytelne do elektora trewirskiego, ten mu je odesłał z oświadczeniem, iż go na dwór swój nie przyjmie, ani za nuncyusza nie uzna, dopóki mu nie wręczy innego brewe, w którémby tytuł ordynaryusza był usunięty. Stolica św. odpowiedzieć mu na to kazała, że nie może zmieniać stylu przyjętego od dawna, ani zrzekać się swych słusznych praw.

Studyum o przedawnieniu.

(Ciąg dalszy).

Moralna na wszystkie wypadki żąda bonam fidem od tego, który przez przedawnienie od długu się chce uwolnić. Tak i na wszystkie inne prawa, przywileje, serwituty. Dopóki ktoś wie, że jest obowiązany uprawnionemu składać pewne ciężary, dopóty w obec sumienia nie może korzystać z przedawnienia, nawet i w tym razie, na który powołują się niektórzy moraliści, że preskrybujący nie ma obowiązku przypominać trzeciemu prawa, jakie tenże ma do niego. Z tego bowiem wcale nie wynika, że tuta conscientia mimo swojéj mala fides korzystać może z prawa preskrypcyi. Wyjaśni się to najlepiéj na przykładzie. A. ma prawo przejeżdżać przez pewne grunta swego sąsiada B, a na téj drodze najprędzéj dojeżdża do gruntów swoich. Na gruncie tedy B cięży serwitut passywny, a B wie dobrze o tym przywileju A. — Tymczasem A umiera, a żona jego wydzierżawia grunta i wychodzi z majątku. Dzierżawca nie korzystał z przywileju i tak 36 lat upłynęło. Czy tedy wolno B ze spokojnem sumieniem korzystać z prawa przedawnienia i uwolnić się od serwitutu? B nie jest obowiązany przypomnieć wdowie, aby korzystała ze swojego prawa, czemużby jednak tu przy servitus passiva nie miała znaleźć zastósowania reguła ogólna: Unde oportet, ut qui praescribit, in nulla temporis parte habeat conscientiam rei alienae? Prawo kanoniczne nie czyni różnicy pomiędzy servitus passiva a innemi prawami i mówi o przedawnieniu zupełnie ogólnie. Servitus passiva uważać trzeba jako debitum, bo podobne serwituty mają wartość realną, o ile grunta, na których one ciężą, przy kupnie i sprzedaży są tańsze, serwituty same podlegając abluicyi, pewien kapitał reprezentują. Jeżeli się ich tedy zaprzecza uprawnionemu, wyrządza mu się szkodę materyalną, taką samą, jak gdyby mu się długu jakiego nie oddało.

Ileż to jednak razy się zdarza, że ludzie zupełnie spokojnie w sumieniu przyjmują każdy wyrok pomyślny sądu świeckiego, przyznający im prawo przedawnienia, niepomni, że Bóg sądzi inaczéj! Ile to słusznych i sprawiedliwych pretensyi przegrały kościoły nasze w ostatnich czasach, ile serwitutów i mesznego upadło na gruntach katolików na mocy preskrypcyi! Decyzya prawa świeckiego nie załatwia jeszcze kwestyi sumienia i tu obowiązkiem dusz pasterzy, zwrócić na to uwagę, ilekroć się o tego rodzaju sprawach dowiedzą, że Kościół i jego nauka inaczéj rozstrzygają, że inne są jeszcze obowiązki sumienia, bo in interno niestety prawie nigdy o tem nie ma mowy, kiedy przekonanie jest ogólne, że rozstrzygnięcie sądowe zawsze jest i ostatnią dla sumienia decyzyą.

Dla przedawnienia nabywczego żąda i ogólne prawo krajowe bonam fidem, dla zwyczajnego 10 i 30 lat, dla nadzwyczajnego 40, 44 i 50 lat, i sędzia przyjmuje bonam fidem zawsze dla przedawniającego, jeżeli nie ma wyraźnych dowodów przeciwnych. Jeżeli w obec sądu udowodnić trzeba bonam fidem, wystarczają zwyczajne dowody; decydującym jest titulus possessionis. Tu pomiędzy decyzyą świeckiego sędziego a moralną wtenczas tylko różnica zajść może, jeżeli sędzia, który nie wnika w serce, ze zewnętrznych okoliczności zmuszony jest przyjąć bonam fidem praescribentis, chociaż jéj nie ma w rzeczywistości. W tym bowiem przypadku in foro conscientiae przedawnienia nie ma. Dla tego mówią moraliści: Ad legitime praescribendum bona fides *theologica* requiritur, quae nempe excludit peccatum; etsi in foro externo habeatur ut sufficiens bona fides *juridica*, ea nempe quae excludit indicia, ex quibus in foro civili mala fides probari possit; i oznaczają dla tego pierwszą jako illa animi affectio seu persuasio, qua quis prudenter judicat, rem, quam possidet, esse suam, quamvis revera non sit, unde bona fides supponit ignorantiam invincibilem. (Scavini, *theol. moral.* t. 2, n. 388. 2.)

Pytanie jeszcze w końcu: jak się przekona spowiednik, jeżeli w podobnym przypadku ma rozstrzygać, czy przedawnienie rozpoczęło się i ukończyło bona albo mala fide? — Zwyczajnie rozstrzyga tu sposób, w jaki praescribens przyszedł do posiadania własności, bo to głównie wpływa na wyrobienie przekonania, czy rzecz jest rzeczywiście jego własnością. Ostatecznie trzymać się trzeba zasady: Poenitenti credendum est, tam pro se, quam contra se dicenti.

Pod względem bona fides nasuwa się tu jeszcze kilka pytań, na które trzeba odpowiedzieć i trudności, które trzeba rozwiązać. My tylko na główniejsze zwrócimy uwagę.

1. Z pojęcia przedawnienia z jednéj strony i dobréj wiary tu koniecznéj z drugiéj strony, jak i ze słów wyżéj przytoczonych prawa kanonicznego: Unde oportet, ut itd. wynika, że mala fides superveniens znosi przedawnienie, i wskutek tego, chociażby się w dobréj wierze było rozpoczęło posiadanie, przychodzi obowiązek restytucyi, jeżeli przed upływem czasu prawem przepisanego nabywa się pewność, że posiadana własność jest obcą.

I ogólne prawo krajowe[1]) postawiło zasadę: że mala fides superveniens przedawnienie przerywa. (Rozumie się samo przez się, że mowa tu na tem miejscu o przedawnieniu nabywczem, bo przy przedawnieniu ustającem dobréj wiary nie przyjmuje). Ale cóż powiedzieć, jeżeli preskrybujący dopiero po upływie przepisanego czasu poznaje, że rzecz przedawniona jest obcą własnością?

Na pierwszy rzut oka zdaje się być rzeczą naturalną, że ma obowiązek oddać rzecz obcą; ale moraliści jednozgodnie temu przeczą. Przedawnienie, mówią oni, rozpoczęło się i ukończyło w dobréj wierze, — były więc wszystkie warunki moralnie godziwego przedawnienia; rzecz z upływem prawnego czasu przeszła na własność zupełną praescribentis, i ten posiada ją już odtąd jako rzecz swoją własną. Gury mówi o posiedzicielu w dobréj wierze[2]): „Supponitur autem, illum rem possessam nondum praescripsisse, secus enim jam non esset detentor rei alienae, sed suae.“ Azorius[3]): „Quoties possessor bonae fidei ante tempus praescriptionis elapsum scit, alienum esse, quod possidet, incipit esse malae fidei. At vero, quando id notuit post praescriptionem temporis spatium, non retinet jam amplius alienum, quia lege praescriptionis suum fecit, quod bona fide possederat.“ — Téj też decyzyi trzymać się trzeba. Przedawnienie albowiem także in foro conscientiae, jakeśmy widzieli, ma swe znaczenie. Jeżeli tedy prawo własności przeszło w dobréj wierze, to tracący je nie ma prawa do rzeczy przedawnionéj. Jeżeli zaś nowy właściciel rzecz zatrzymuje, nie narusza przez to praw trzeciego, bo tu justitia commutativa wcale nietkniętą pozostała.

2. Jakżeż daléj rozstrzygnąć, jeżeli posiedziciel **wątpi** czy res praescribilis jest jego własnością? — Przypuszczamy, że wątpliwość ta nie jest teoretyczną tylko, lecz rzeczywistą i praktyczną, a więc jest niepewność, czy słusznem jest posiadanie pewnéj rzeczy. Wątpliwość teoretyczna tylko t. j. myśl sama o możliwości niesprawiedliwego posiadania nie znosi bonam fidem. Dubium speculativum est dubium de veritate rei, mówi św. Alfons. Taką spekulatywną, teoretyczną wątpliwość miałby np. ten, ktoby przekonany o słuszności posiadania własności swojéj myślał, że rzadko kiedy z pewnością twierdzić można, iż sprzedający, darujący był rzeczywistym panem przedmiotu, którego posiadanie przeniósł na kogoś innego. Obok takiéj zaś wątpliwości bona fides nie upada, bo, jak mówią moraliści, inne są przyczyny

---

[1]) Część I tyt. 9. § 611. — [2]) p. I n. 634. — [3]) *Instit. moral.* Tom I lib. VI cap. 16.

składające się na zdanie o prawdzie jakiéj, inne zaś wpływające na sąd praktyczny o moralnéj godziwości jakiejś sprawy. Gdyby tedy dla tego, że ktoś wątpi spekulatywnie, przedawnienie ani się zacząć ani rozwijać nie mogło, tedy bodaj kiedyś mogłoby nastąpić przedawnienie, a tak całe prawo nie miałoby żadnego wpływu, bo nikt przecież, wyjąwszy najrzadsze przypadki, nie może mieć sądu wątpliwego, czy sprzedający lub darodawca rzeczywiście ma prawo własności do rzeczy, którą darował lub sprzedał; a chociaż odbierający jest w sobie przekonany, że rzecz jest własnością oddającego, to to nie wyklucza jeszcze wątpliwości spekulatywnéj.

Inaczéj rozstrzyga prawo co do wątpliwości praktycznéj. „Practicum dubium, mówi św. Alfons, est, quo dubitatur de rei honestate.“ Ta wątpliwość pociąga za sobą niepewność, czy przedmiot w posiadaniu będący jest rzeczywistą własnością i czy może być zatrzymany ze sumieniem spokojnem. Chodzi tu tedy o to, czy cały czyn zatrzymania rzeczy jest moralnie godziwy. — Ażeby rozwiązać kwestyą, postawić trzeba różnicę między dubium ab initio, a dubium superveniens.

Kto wątpi od początku, czy rzecz jest jego własnością czy nie, ten przedawnienia rozpocząć nie może, bo gdzie jest wątpliwość praktyczna, tam nie ma bona fides. Zastósować tu trzeba zasadę św. Alfonsa: Nunquam esse licitum, cum conscientia practice dubia operari Zasada zaś: In dubio melior est conditio possidentis, na którąby niejeden mógł się powołać, tu nie ma zastósowania, bo tu nie ma mowy o certa possessio. Dla tego mówi św. Alfons: Hinc, qui ab initio dubitat, an res sit sua, nequit inchoare possessionem. W tym przypadku szukać trzeba prawnego właściciela i, jeżeli go się znajdzie, rzecz mu oddać; — jeżeli zaś niepewność się nie rozjaśni, wtedy pro rata dubii trzeba wynagrodzić.

Na przypadek, że posiadanie z początku połączone było z dobrą wiarą, a praktyczna wątpliwość, czy przedmiot jest rzeczywistą własnością, dopiero późniéj powstała, trzeba udowodnić, czy dla téj wątpliwości posiadanie jest godziwe, czyli też nie; — od tego bowiem zależyć będzie, czy zaczęte przedawnienie nie doznało przerwy. — Że w przypadku praktycznéj wątpliwości moralnie nie jest wolno dłużéj zatrzymywać przedmiotu jako własności, to i nie wolno na korzyść swoją tłomaczyć przedawnienia, bo possessio rei należy do przedawnienia. Jeżeli possessio rei jest moralnie dozwolona, to i dozwolone jest przedawnienie. Św. Liguori uczy, że przedawnienie nie przerywa się w dalszym swym ciągu, tylko korzystający z niego we wątpliwości dochodzić powinien prawdy; „si vero ad possessionem bonae fidei dubium supervenit, praescriptio non interrumpitur, modo interim diligentia adhibeatur ad veritatem inquirendam“, i nazywa to zdanie communior et probabilior. Jeżeli zaś mimo starania wątpliwości usunąć nie można, wątpiący rzecz daléj posiadać może i preskrypcya toczy się daléj. — Ta decyzya św. Alfonsa odpowiada zupełnie prawu. Prawo kanoniczne mówi: Possessor in nulla temporis parte habeat conscientiam rei alienae. Kto wątpi, nie ma téj świadomości, bo wątpliwość jest stanem niepewności. Prawo nie chce tu tylko mieć malam fidem. I prawo świeckie odpowiada téj decyzyi, gdyż podług niego przerywa przedawnienie tylko mala fides superveniens. I sumienie zgadza się na to. Posiedziciel bowiem nie tylko wtedy, kiedy powody wątpliwości i za nim i przeciw niemu w równéj mierze przemawiają, może spokojnie daléj rzecz posiadać i prawo własności daléj się przedawnia podług zasady: in pari casu melior est conditio possidentis, ale może ją i posiadać daléj, chociaż i silniejsze powody przeciw niemu mówią. Obowiązek oddania dopiero wtenczas przychodzi, kiedy moralna pewność nastaje. Possessor rectissime dicitur, mówi prawo kanoniczne za Augustynem św., unusquisque, quamdiu se possidere ignorat alienum; cum vero sciverit, nec ab aliena possessione recesserit, tunc malae fidei perhibebitur, tunc juste injustus vocabitur. Dopóki wątpi posiedziciel, dopóty można o nim mówić, że nie wie, iż obcą rzecz posiada. Nadto przez posiadanie rzeczy bona fide, jaką miał z początku, uzyskał prawo do niéj, a to tak długo przemawia za nim, dopóki pewne powody go nie zniosą. Posiadanie bowiem nazywają prawnicy prawem: possesio est jus insistendi in re non prohibita possidere. Wątpliwość sama nie sprowadza konieczności odebrania posiedzicielowi rzeczy, bo: melior est conditio possidentis. Jeżeli zaś wątpliwość nie narusza posiadłości, wtedy nie może naruszyć i przedawnienia, które po upływie czasu prawnego przyznaje prawo do własności, jeżeli aż do końca nie usunięto i nie rozstrzygnięto wątpliwości. I prawo świeckie ma zasadę: In dubio praesumtio est pro possessore.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Duchowe pokrewieństwo. W nr. 9 Rocznika bieżącego mówiąc o pokrewieństwie duchowem, płynącem z chrztu prywatnego, przytoczyliśmy dwa dekreta Kongregacyi, na podstawie których autorowie niektórzy nowsi, jak Corblet w niedawno wydanem dziele o chrzcie, sądzą, że trzymający dziecko do takiego chrztu prywatnego pokrewieństwo duchowe ściągają. Tymczasem decyzye Kongregacyi sprawy téj nie ubiły; różność zdań pomiędzy teologami pochodzi właśnie ztąd, że jedni rzeczone dekreta Kongregacyi za ogólnie obowiązujące uważają, a inni nie. Powaga jednak tak wielka jak Alfons św., który opinią swoją za communior i probabilior uważa, twierdzi: „impedimentum practice abesse teneri potest quoad patrinos in baptismo privato, non vero quoad baptizantem.“ A więc ten tylko, kto chrzci prywatnie, ściąga wedle tego zdania pokrewieństwo, a nie chrzestni. Zdanie to przyjmuje za swoje Lehmkuhl w swéj *Theol. mor.* II 758 i na uzasadnienie pisze: „Responsum quoddam S. C. C. videtur contrariae sententiae favere; sed controversia finita non est. Ut enim refertur in Analectis Jur. Pont. ser. 8 a col. 1707 et deinceps, quum casus de baptismo privato proponeretur initio saeculi 17, S. Congr. C. respondit ad quaestionem utrum adsit in patrino cognatio spiritualis: *Si habuit animum levandi e sacro fonte, affirmative.* Non obstante hoc responso, quum postea anno 1677 mense Majo iterum talis quaestio proponeretur generalis: „utrum lex Tridentina comprehendat etiam patrinos in baptismo privato“ responsum est primo: *Dilata et referantur vota theologorum.* Res diu discussa est, multorum virorum doctorum vota collecta sunt diversa opinantium; tandem S. C. C. respondit mense Martio 1678: *affirmative.* Ex qua historia 1) id constat, priore responso particularis casus ipsam s. Congregationem nondum habuisse quaestionem pro decisa; non enim iterum quaestionem in diversa agitasset; quare neque nos ex priore responso obligamur ad opinionem contrariam reiiciendam. 2) Ut ad posterius responsum veniamus, tota agendi ratio s. Congregationis ostendit, responsum illud esse legis Tridentinae interpretationem *extensivam.* Porro ut ejusmodi interpretatio vim legis obtineat, quae non interrogantes solum, sed *omnes* adstringat, authentica promulgatio fiat necesse est. Quam utrum sumere liceat, an potius contra existimandum sit, collige ex doctrina s. Alphonsi l. c., qui sententiam, quae cognationis impedimentum adesse negat, dicit *probabiliorem* et *communiorem.*“

Stuła przy Mszy św. Od pewnego czasu niektórzy księża u nas w sposób dotychczas niebywały ubierają się w stułę do Mszy św. Zamiast założyć ją na szyję, zarzucają ją zupełnie w tył, tak że środek jéj cały sięga daleko na plecy. Podobno jest taka praktyka rzymska? Czy to wolno?

Odp. Sposób ten zarzucania stuły sprzeciwia się zupełnie rubryce mszalnej, która przepisuje zakładanie jéj na szyi: „Deinde, mówi rubryka (*Ritus servandus* tit. 1 n. 3), ambabus manibus accipiens stolam simili modo deosculatur, et imponit medium ejus collo.“ Ani w Rzymie ani we Włoszech nie odstępują od tego przepisu, a jeśli się dzieje coś podobnego, to wyjątki. Mgr. Martinucci, prefekt ceremonii pap., potępia ten sposób jak najwyraźniéj w swem dziele. Oto jego słowa: *Qui sacerdotes stolam ad tergum rejiciunt, inspiciant rubricam, quae praecipit ut ea cervici imponatur.*

Wiadomości literackie.

Odkąd Ojciec św. Leon XIII tak gorąco zalecił odmawianie Różańca św. a nawet wspólne po kościołach parafialnych itd. odmawianie go nakazał, odtąd stało się obowiązkiem pasterzy dusz modlitwę tę zbawienną w parafiach swych rozpowszechniać i do jéj odmawiania codziennego zwłaszcza wspólnego w domach chrześć. zachęcać. Do nauczenia i zamiłowania tego sposobu modlitwy i odmawiania jéj z wielką dla dusz korzyścią, a ztąd wyręczenia w tym dziale pracy pasterzy dusz, przyczynić się może wydana co dopiero książeczka przez ks. Wawrz. Puchalskiego, proboszcza w Łące p. Łańcutem pod tyt.: **Czytania Różańcowe dla ludu** (8⁰ str. 213. Rzeszów). We wstępnych rozdziałach podaje autor wiadomości historyczne o Różańcu, uczy wybornie łatwego sposobu rozmyślania tajemnic różańcowych, mówi o pożytkach i odpustach przywiązanych do Różańca; następnie w 15 czytaniach rozbiera tajemnice Różańca św., a w drugich 15 przedstawia owoce płynące z rozważania tych tajemnic. W czytaniach tych tyle pięknych i wzniosłych nauk, tyle przemawiających do serca przykładów, tyle zastosowań praktycznych, a to wszystko z takiem ciepłem i miłością dla ludu, z taką serdecznością a wdzięczną prostotą wypowiedzianych, że przyznać musimy, iż dawno tak miléj i piękněj książki ludowéj nie czytaliśmy. Czcigodny autor, jak się zdaje, zanim się zabrał do jéj napisania, zaprawił się gruntownie na dziełach ks. Antoniewicza, gdyż zbliża się wielce do tego wzoru najznakomitszego pisarza ludowego. Życzylibyśmy gorąco téj książeczce, aby znalazła wstęp do każdéj chaty naszego ludu, bo wielkich pożytków dla dusz po niéj spodziewać się można.

Życiorys Najprzew. ks. Seweryna Tytusa Morawskiego arcyb. lwow. obrz. łać. w naszem wydrukowany piśmie, wyszedł obecnie we Lwowie w osobnéj odbitce.

Biblioteki kaznodziejskiéj tomu V ks. Stagraczyńskiego wyszedł poszyt III na maj-czerwiec i zawiera kazania od niedz. V po Wielkiejnocy aż do uroczystości św. Piotra i Pawła.

Z rękopisów pozostawionych przez ks. Albana Stolza, których wydaniem zajął się znany z rozlicznych katechetycznych i homiletycznych prac subregens przy seminaryum duchownem w St. Peter (pod Fryburgiem w Badenii), dr. Jakób Schmitt, wyszło u Herdera na widok publiczny dzieło pod tyt.: **Homiletik als Anweisung den Armen das Evangelium zu predigen** (8⁰ 319 str. M. 2,40). Nie jest to żadna naukowa homiletyka; słynny pisarz ludowy użył tu swego niezrównanego talentu „przedstawiania prawd chrześć. tak, aby je dobrze lud zrozumiał i wpływ dobry z nich odnosił“, do udzielenia wskazówek duchownym, jak po wsiach prawić powinni. Mówi on o tem, w przedmowie: „Największa część duchownych pochodzi z ludu. Mimo to, jak się zdaje, straciło wielu z chwilą, gdy zostali kapłanami, wszelką świadomość, jak do prostego ludu przemawiać, aby być dobrze zrozumianym. Nawet studenci teologii i seminarzyści, jeśli zadania katechetyczne obrabiać i kazania wypracować mają, piszą je po największéj części stylem abstrakcyjnym, jak gdyby w życiu swojem byli nigdy wieśniaków nie widzieli ani słyszeli. Znane mi homiletyczne podręczniki lub części homiletyczne niektórych dzieł pastoralnych uczą więcéj górnego sposobu prawienia, z którego lud żadnego nie odnosi pożytku. Dla tego usiłowałem ułożyć homiletykę, z któréjby kaznodzieje nauczyli się, jak do ludu mówić należy...“ Przedstawia tedy słynny autor w znany oryginalny i nieraz paradoksalny sposób „najważniejsze momenta porządnego kazania.“ Zajmującem jest wielce to, co mówi o osobie kaznodziei, jako też o wyborze przedmiotu ze względu na kościelne święta, praktyczne temata i właściwe potrzeby parafii. Obszerny rozdział poświęcony jest popularności kazania. Dzieło to jak wszystkie inne utwory utalentowanego pisarza zawiera wiele głębokich myśli, praktycznych rad, zajmujących spostrzeżeń w oryginalnéj formie. Nie brak też jednostronnych, przesadzonych i zbyt śmiałych twierdzeń, lecz nie zmniejszają one wartości książki, tym więcéj, że wydawca zaopatrzył je trafnemi uwagami i do właściwéj miary sprowadził. W każdym razie dzieło to zdolne pobudzić i zachęcić kapłana do sumiennego sprawowania urzędu kaznodziejskiego.

Dawniejszy redaktor *Mainzer Journal*, ks. Jakób Nostadt w Moguncyi, zamierzył wydać w kilku seryach *Auserlesene Sonntags-Predigten.* Będzie to zbiór kazań słynnych niemieckich i zagranicznych kaznodziejów z dawniejszych i nowszych czasów. Co rok wyjdzie jeden tom; wprost u autora zapisany kosztuje 3 M., inaczéj 4 M. Czysty zysk przeznaczony na wspieranie ubogich studentów teologii. Tom pierwszy wyszedł już i zawiera kazania na niedziele: Bossueta, Bourdaloue, Colmara, Grasera, Gretscha, Humanna, Hunolta, Kerna, Königsdorfera, Lasselve'a, Massillona, Mentgosa, Schnellera, Storchenaua, Tschupika, Wansidela, Wurza i Zengera.

W Ambergu u Habbela wychodzą kazania ks. Grzegorza Busla, zmarłego proboszcza w Tischenreuth w Bawaryi, dawniejszego kaznodziei katedralnego w Regensburgu. Kazania te, jak się przekonać można z *Biblioteki kaznodziejskiéj* ks. Stagraczyńskiego, odznaczają się bogactwem myśli, obfitą treścią, żywem i zajmującem przedstawieniem, tak że mogą służyć za wzór do naśladowania. Wspomniony wydawca w przedmowie do IV tomu *Biblioteki* z pomiędzy innych kazań niemieckich szczególniéj naszym kapłanom je zaleca. Wyszły już trzy tomy, obejmujące kazania na Święta Pańskie, Matki Bożéj i Świętych Pańskich i czwarty zawierający kazania okolicznościowe. Dalsze 5 tomów, i to 3 tomy katechetycznych kazań i po jednym tomie kazań niedzielnych i postnych, wychodzą od Nowego Roku poszytami.

Książeczkę podobną do *Przygotowania do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.* ks. lic. Jaskulskiego, tylko obszerniejszą, napisał w niemieckim języku ks. Laven, kapłan z dyecezyi trewirskiéj, pod tyt.: **Wiederholungsbüchlein für Erstkommunikanten** i przedstawił w 63 lekcyach całą naukę wiary i moralności, jak ją podaje katechizm. Ma ona służyć dla kapłanów w dyecezyach niemieckich i dla dzieci obok dyecezalnych katechizmów na czas sposobienia się dzieci do przyjęcia pierwszego Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza. Różni się ona tem od polskiéj naszéj książeczki, że nie w pytaniach i odpowiedziach, lecz we formie opowieści przedstawia całą naukę, — jest jeszcze raz tak obszerną, bo obliczona na 63 lekcye, jak nasza, na końcu każdéj lekcyi podaje naukę zastosowaną do dzieci i modlitwę odpowiednią. Za wiele może ona przypuszcza wiadomości w rzeczach wiary w dzieciach, które na naukę przychodzą; — nasze dzieci w dzisiejszych stósunkach daleko niestety po za wymaganiami i stanowiskiem książeczki, — zwracamy przecież na nią uwagę katechetów samych, którym przy udzielaniu nauki przygotowawczéj dla neokomunikandów ważne może oddać usługi. *Pastoral-Blatt* monasterski poleca ją bardzo i kapłanom i dzieciom; — wyszła w r. b. w Trewirze w „Paulinus Druckerei“, a kosztuje 1 M.

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 11 maja umarł po długiej chorobie jeden z najstarszych kapłanów archidyecezyi naszéj, ks. Michał Szczodrowski, proboszcz w Dolsku. Ur. się w r. 1801, na kapłana wyświęcony został w 1827 r. Od r. 1830 do 58 był komendarzem w Gieczu, zkąd przez długie lata zarządzał także parafią osieroconą w Grodziszczku. Od r. 1858 zaś dzierżył probostwo w Dolsku. R † I † P.

RZYM. Według depeszy nadesłanéj z Londynu do *Moniteur de Rome*, arcybiskup z Sidney w Australii, Mgr. Moran powołany został telegrafem do Rzymu. Podobno wezwał go Ojciec św. w tym celu, że mu chce powierzyć stolicę arcybiskupią w Dublinie, wakującą po śmierci Kard. Mac Cabe. Wybór Mgra O'Donnely napotkał na różne trudności, tak samo jak dawniéj wybór wielką większością dokonany kanonika Walsh. Ojciec św., który załatwienie téj sprawy sobie osobiście zastrzegł, zamierzył powierzyć stolicę arcyb. w Dublinie Mgrowi Moran dla tego, że jest osobistością neutralną i tak rządowi, jak episkopatowi i ludowi irlandzkiemu zarówno jest miły. Papież okazuje przez to znowu, jak Stolica Apost. umie się wznieść po nad wszelkie stronnictwa, jak umie troszczyć się o dobro Irlandyi a rządowi niczem się nie narazić. — Pod protektoratem Kardynała wikaryusza Lucido Maria Parocchi utworzył się w Rzymie komitet w celu należytego uczczenia jubileuszu św. Grzegorza VII Papieża. Ojciec św. Leon XIII udzielił różne odpusty członkom komitetu i wszystkim wiernym, którzy w nabożeństwach przez komitet na ten cel urządzonych udział wezmą. Dnia 4 czerwca przyjmie Ojciec św. na uroczystem posłuchaniu wszystkie kółka i stowarzyszenia katolickie, które do programu komitetu przystąpiły. W dniu następnym odbędzie się na sali Palestryny na cześć wielkiego Papieża festyn, na którym wykonane będą różne kompozycye muzyczne. — Dnia 11 bm. odbyło się w kolegium Propagandy uroczyste posiedzenie akademickie na cześć Biskupów irlandzkich obecnych w Rzymie. Tematem poezyi przez uczniów Propagandy w różnych językach azyatyckich, afrykańskich i europejskich wygłoszonych, był św. Patryk jako apostoł Irlandyi, a tematem poezyi w głównych językach europejskich była opieka św. Patryka nad Irlandyą. Kompozycye te literackie, w których najrozmaitsze języki od hebrajskiego, chaldejskiego, perskiego, aż do rosyjskiego, angielskiego i włoskiego rozbrzmiewały, objawił się charakter kosmopolityczny i cywilizacyjny wielkiego instytutu Propagandy. Pomiędzy poezyami wykonywano śpiewy według różnych rytmów wschodnich. — Ponieważ Papież Leon XIII wyraził życzenie, że w jubileusz 50letni swéj pierwszéj Mszy św. w r. 1887 pragnie odbyć uroczystą beatyfikacyą kilku sług Bożych, Kongregacya św. Obrz. zajmuje się skrzętnie doprowadzeniem do końca procesów najwięcéj naprzód posuniętych, pomiędzy niemi proces wielebn. sługi Bożego Klemensa Hoffbauera, redemptorysty, znanego z prac apostolskich w Warszawie. Dnia 16 czerwca odbędzie się w téj sprawie posiedzenie pod przewodnictwem Ojca św., na którem zapadnie ostateczna decyzya co do autentyczności cudów za jego przyczyną wydarzonych (dekret o bohaterstwie cnót już dawno został wydany). — Ojciec św. ofiarował na rzecz najuboższych seminaryów we Włoszech 20 tysięcy franków i równą sumę na rzecz obdartych przez rząd włoski klasztorów zakonnic. — Umarł tu Jezuita Garrucci, jeden z najznakomitszych reprezentantów nauki archeologicznej. Powszechnie szanowany w Europie pracami swemi straszliwe zadał ciosy przeciwnikom Kościoła zwłaszcza protestantom, którzy się poddać musieli bez apelacyi jego decyzyom w kwestyach starożytności hebrajskich, egipskich, greckich i łacińskich. Mommsen sam w przedmowie do tomów IX i X *Corpus inscriptionum* oddaje sprawiedliwość wysokim zdolnościom, nauce i powadze pokornego zakonnika. O. Garrucci wydał trzy dzieła, które unieśmiertelnią jego imię: 1) *Pomniki sztuki chrześciańskiéj* w 6 tomach; 2) *Zbiór konferencyi archeologicznych*, kopalnia prawdziwie niewyczerpana; 3) *Numizmatyka włoska*, która znajduje się pod prasą; na kilka godzin przed śmiercią zmarły ostatnią zrobił korrektę. O. Garrucci urodził się w Neapolu 1812 r. i miał zaledwie lat 15, gdy wstąpił do zakonu Jezuitów. — Mgr. Riano, biskup tytuł. z Tomaco i apostolski wikar. z środkowego Tonkinu, umarł w Hiszpanii, kraju swym ojczystym, dokąd przybył się leczyć z ciężkich cierpień, jakich się nabawił przez 30letnie apostolstwo wśród najstraszniejszych prześladowań. Przeżył on wszystkich misyonarzy i przez lat kilka był jedynym europejskim kapłanem w środkowym Tonkinie. Następcą zmarłego jest dotychczasowy koadjutor Mgr. Wacław Onate. — Przy kopaniu na Palatynie odkryto starożytny kościół poświęcony św. Sylwestrowi. Stał on w tyle za kościołem św. Maryi Wybawicielki na Forum. W zakrystyi odkryto ślady malatur przedstawiających mnichów kościoła wschodniego i zachodniego. Odkrycie tego kościoła najwyższéj jest wagi dla archeologii chrześciańskiéj.

Niemcy. Dnia 25 b. m. przypada ***800letnia rocznica śmierci Papieża św. Grzegorza VII,*** wielkiego męża, którego imię w historyi Kościoła św. niezatartemi zapisane głoskami, który wielkie i święte postacie średnich wieków jako olbrzym przewyższa. Uwolnił on Kościół od podwójnéj hańby: symonii, przez którą książęta świeccy i panowie duchowne urzędy kapłanom więcéj dającym sprzedawali, lub z łaski wedle osobistego widzimisię rozdawali, a tym sposobem strasznemi ich więzami niewoli krępowali; a nadto niewstrzemięźliwości wyższych i niższych duchownych celibatowi sprzeniewierzonych i wrogich, przez świeckie wielkości wielokrotnie podsycanéj i bronionéj. Dwa te zgorszenia usunąć uważał Grzegorz św. za zadanie życia. Ożenionych Biskupów i kapłanów, sprzedajne kreatury książąt na każdym stopniu hierarchii gromił i karcił, a gdzie upomnienia i groźby nie skutkowały, do najdrastyczniejszych środków uciekać się nie wahał, do czego go apostolska władza i wielkość złego upoważniała. I że zdołał tego zadania wielkiego dokonać, że uwolnił Kościół z tych haniebnych więzów i brudu, że świat rozradował na nowo widokiem jego wiecznéj młodości i piękności, to mu świat chrześciański i katolicki za zasługę poczytuje, i do wdzięczności zobowiązanym się czuje. Tym więcéj dzisiaj pamięć tego wielkiego Papieża drogą się staje dla serca katolickiego, że około téj wzniosłéj idei, dla któréj Grzegorz św. swe siły olbrzymie i życie poświęcił, około boskiego ideału czystości i wolności oblubienicy Chrystusowéj wre dzisiaj walka na całéj ziemi. Jest to duch i ideał Grzegorza VII, przeciw którym dzisiejsze potęgi walczą. — Pisaliśmy już o przygotowaniach, jakie we Włoszech czynią do jak najuroczystszego obchodu jubileuszu. W ostatnim czasie odezwały się też głosy w prasie katol. niemieckiéj, że i Niemcy winni uczcić Papieża z wdzięczności przedewszystkiem za to, że lud niemiecki uwolnił od jednego z najgorszych tyranów, Henryka IV. Pokuta tego ukoronowanego grzesznika w Kanossie była dobrodziejstwem dla uciśnionego i znękanego do ostateczności narodu niemieckiego. W myśl tych uczuć i głosów wydał baron v. Loe pod d. 1 maja rb. do katolików niemieckich odezwę, któréj dla krótkości czasu nie mógł przedłożyć do podpisu katolikom znaczniejszym ze wszystkich części Niemiec, ale pewien jest przyzwolenia wszystkich. Odezwa ta brzmi:

Historya Papieży jest historyą chrześć. społeczeństwa. Czem jesteśmy i co mamy z chrześciańskich obyczajów i oświaty, to im zawdzięczamy. Bóg ustanowił ich nauczycielami prawdy i wodzami chrześć. ludu i dał im siłę do kierowania silną ręką i wysoką mądrością łodzią Piotrową tak w czasie ciszy morskiéj jak i wśród burz. W wielkich czasach stawiał wielkich mężów na czele Kościoła. D. 25 bm. obchodzi Kościół 800letnią rocznicę śmierci św. Grzegorza VII, owego wielkiego Papieża XI wieku, który orlim wzrokiem grożące Kościołowi niebezpieczeństwa i jego nieprzyjaciół przenikając, zwalczał ich mimo prześladowań i cierpień wszelkiego rodzaju z najwyższem poświęceniem i niezłomnem męztwem. Tryumfu swéj sprawy się nie doczekał; na pomniku jego w katedrze w Salerno wyryte są słowa: „Miłowałem sprawiedliwość i nienawidziłem niesprawiedliwość, dla tego umieram na wygnaniu." Lecz Kościół jest mu wdzięczny, że go obronił od ucisku i korrupcyi, grożącej mu ze strony niesprawiedli-

wych książąt, co zbrodniczą ręką jego prawa i wolność gwałcili. Charakter swój wycisnął na swojéj i następnéj epoce dziejowéj, a jego postać bohaterska sterczy w dziejach wysoko po nad wszystkimi tymi, co w pysze i namiętnosci przeciw niemu i Kościołowi Bożemu walczyli. Ich następców nikt już nie zna; lecz w nieprzerwanym szeregu zasiadają Papieże na stolicy Piotrowéj. I nasz czas pełen niebezpieczeństw i walk. Z całą wściekłością szturmuje rewolucya przeciw boskiéj prawdzie i Kościołowi Bożemu. Lecz i w naszym czasie złożył Bóg ster Kościoła w ręce wielkich mężów, wielkich cnotą i mądrością, wielkich cierpliwością i męztwem i niewzruszoną ufnością w Bogu. Lud katolicki około nich się zszeregował. Słuchamy i powolni jesteśmy na słowa Ojca św.; dzielimy jego cierpienia i walki. I za dni naszych sprawa nasza święta odniesie zwycięztwo, jak ją widzieliśmy zwycięzką w walkach Grzegorza VII. Wspomnienie tego wielkiego wojownika i męczennika męztwo nasze na nowo odżywi, siłę naszą zahartuje i wytrwałość umocni. Dla tego święćmy uroczyście i publicznie tę pamiątkę jako ważny i święty dzień...

Na katedrę exegezy Nowego Test do Monasteru powołany został profesor dr. Alojzy Schäfer z Dillingen. W świecie naukowym zdobył sobie już ten kapłan imię przez uczone badanie „o biblijnéj chronologii od czasu wyjścia żydów z Egiptu aż do początku babilońskiéj niewoli“ (Monaster, Russel 1879), którą to pracę uwieńczył teologiczny fakultet w Wyrcburgu.

Francya. Kardynał Lavigerie, arcybiskup Algieru i Tunisu, wziął, jak zapowiedział, laskę pielgrzymią i obiega miasta francuzkie, aby zbierać jałmużnę na zaspokojenie licznych i wielkich potrzeb misyjnych, oraz na utrzymanie swego kleru afrykańskiego, któremu Izba republikańska z rządem, niepomni na jego cywilizacyjną misyą, pensye odjęli. Skutkiem skreślenia różnych pozycyi w budżecie, straciły misye algierskie półmiliona franków (z budżetu przeznaczającego 800 tysięcy fr. skreślono 578 tysięcy frank.); stratę tę musi pokryć ofiarność katolików francuzkich. W jaki sposób Kardynał prawiąc po kościołach występuje, niech da wyobrażenie treść pod wielu względami bardzo ciekawa jego mowy powiedzianéj w kościele św. Bonawentury w Lyonie, dokąd zbiegły się tłumy, by widzieć i słyszeć kwestującego Kardynała. Nie znamy nic tak wzruszającego, wymownego w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu, jak słowa płynące ze serca wielkiego Apostoła. Arcybiskup algierski ma lat 60, jest wzrostu średniego, lecz zdaje się być wyniosłéj postaci, z taką godnością nosi purpurę kardynalską. Trudy jednak i mozoły niesłychane, jakie od kilku lat podejmować musiał, pokonały jego temparament i pochyliły go nieco ku ziemi. Twarz apostolska, otoczona siwą brodą; czoło szerokie, oko nadzwyczajnéj dobroci; kiedy mówi, słowo jego jest miękkie, pełne namaszczenia. Kardynał wstępuje na ambonę i rozpoczyna od wyrażenia wdzięczności dla katolików wielkiego miasta Lyonu. „Nie wyczekujcie odemnie żadnéj wspaniałéj mowy; od tak dawna zniewolony jestem mówić obok języka ojczystego innemi językami! nie przychodzę oczarowywać serc waszych, powiedziałbym raczéj, że przychodzę je rozdzierać. Przychodzę jako żebrak, bo gdybym dopuścił wykonanie tego, co przeciwko mnie rozporządzono, niezadługo w méj dyecezyi nie będzie ani jednego kapłana, któryby chrzcił dzieci, lub umierającym pomoc religijną przynosił. Nie przychodzę robić polityki, nigdym się nią nie zajmował, nie znam i nie pragnę żadnego innego królestwa jak niebieskie, dla tego wam powiem o mych nieszczęściach to tylko, co jest potrzebne, aby was do miłosierdzia pobudzić.“ Następnie wykładał Kardynał, jak i dla czego kult katolicki zaprowadzony został w Algierze. „Przez 8 lat, mówił on, pozostawiono Algier bez kultu i bez religii, mimo że była tam ludność z głęboką wiarą, mająca silne przekonanie o potrzebie religii dla człowieka. Arabowie mogli tedy mówić: »Francuzi przybywając do nas przewyższali nas pod każdym względem z wyjątkiem znajomości Boga.« I któż to był co po tych 8 latach doprowadził do utworzenia biskupstwa algierskiego? Był to Abd-el-Kader, który mówił do gubernatora: »Niepodobna jest mieć do was zaufanie, gdy wy w Boga nie wierzycie.«“ Kaznodzieja wykazywał daléj potrzebę religii dla kolonii złożonéj po największéj części z obcych, nie uznających absolutnie żadnéj innéj władzy oprócz duchownéj. Wszyscy są katolikami, co niestety wyrabia przekonanie, że im mniéj się jest Francuzem, tym więcéj jest się chrześcianinem. Odjazd duchowieństwa przyniósłby taki cios kolonii, żeby wpływ francuzki zginął na zawsze. Przypomniał następnie Kardynał układy zawarte z Grzegorzem XVI, Piusem IX i Leonem XIII, na mocy których rząd francuzki zobowiązał się dostarczyć duchowieństwu katol. wszystkiego, co potrzebne jest dla jego utrzymania i przyrostu. „Położenie dzisiaj jest nieznośne. Coby to za zgorszenie było, gdyby dnia pewnego biskupi, kapłani, zakonnice widzieli się zniewolonymi wyjechać, gdyby muzułmanom i obcym towarzyszącym im w płaczu powiedzieć musieli, że Francya o nich już się nie troszczy.“ Aby téj konieczności uniknąć, Kardynał wyjechał, lecz przed swym wyjazdem musiał powiedzieć swym seminarzystom, że już nic więcéj dla nich nie ma. Było to samo, co kazać im odejść, gdyż rodziny ich są ubogie i nie mogą im nic pomódz. Skończyło się rekrutowanie duchowieństwa, nie długo nie będzie tam wcale księży. „Jeśli odwołuję się, mówił daléj Kardynał, do miłosierdzia Lyończyków, to w imię Francyi, któréj honor jest związany z tem, co Francya po za Morzem Śródziemnem zdziałała. Algier, Kartagina są bramami dla świata cywilizowanego, prowadzącemi do wnętrza Afryki a te bramy myśmy otworzyli. Kapłani z Algieru, dzieci nasze, są apostołami nad jeziorem Tanganika, w Saharze, w Kongo; krew tam leją za wiarę. W imię tego bohaterskiego kleru do was się odwołuję. Cóż mu zarzucić można? Jakąż politykę robimy? Jakiemuż obowiązkowi obywatelskiemu uchybiliśmy? a jednakowoż na nas się rzucają.“ Mgr. Lavigerie kończąc, uniewiniał się że tak długo mówił, lecz jest on jak ojcowie i dziadowie, którzy mówiąc o swych dzieciach, nie wiedzą, kiedy skończyć. „Chciejcie tedy zrozumieć uczucia starca, po nad którym wisi groźba, że widzieć będzie musiał całą swą rodzinę rozproszoną i kult Boga zgładzony?“ Wzruszenie Arcybiskupa algierskiego udzieliło się całemu audytoryum, to też gdy zeszedł z ambony, gdy ujrzano tę wielką postać, tego patryotę wyciągającego rękę po jałmużnę dla kleru algierskiego, wszystkie kieszenie się wypróżniały a nawet tłoczono się, aby mu rzucić na tacę grosz ofiarny. — Z Lyonu udał się Kardynał do Paryża i miał wystąpić 10 bm. z podobną prośbą w jednym z największych kościołów paryzkich św. Magdaleny.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Piękny zwyczaj istnieje na Rusi, że osoba która wieczorem przynosi światło, stawiając je na stół mówi: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, na co obecni w zwykły sposób odpowiadają. Jakież to piękne uczczenie Zbawiciela, który powiedział o sobie: *ego sum lux mundi!*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.